

Frasyniuk dla OKO.press: Dlaczego krzyczę „Pisiora jebać i się nie bać”?

[Piotr Pacewicz](#)

Tylko 1 na 250 osób czytających ten artykuł wspiera nas darowizną. Możesz to zmienić... [WSPIERAM! >>](#)

„Piotrowicz pozostał taką samą szmatą pezetpeerowską, jaką był, tylko dzisiaj jest szmatą pisowską. Uważam, że trzeba takim językiem mówić. Słabością naszej strony jest dobre wykształcenie, dobre wychowanie i europejska poprawność polityczna” – mówi OKO.press Władysław Frasyniuk*.

Piotr Pacewicz, OKO.press: „Nie możemy być dłużej grzecznymi obywatelami. Namawiam państwa, żeby cytować Frasyniuka, żeby cytować więźniów z czasów stanu wojennego. »Jebać pisiora! I się nie bać«” – zawołałeś na wiecu w niedzielę 1 grudnia we Wrocławiu. Prorządowe media cytują cię na potęgę, zachwycone, że opozycja totalna pokazała swoją prawdziwą twarz. Nasza strona chyba się trochę przestraszyła.

Władysław Frasyniuk: Odezwałem się językiem z czasu stanu wojennego, językiem sprzeciwu, radykalizmu, takim, który powoduje emocje. Za komuny taki mocny język i

uparty sprzeciw przyniósł efekt, bo nasza mniejszość doprowadziła w końcu do tego, że komuna poszła do Okrągłego Stołu. On nie nie wziął się ze słuchania Chopina, czytania Mickiewicza, tylko z twardości, nieustępliwości i konsekwencji w formowaniu społeczeństwa obywatelskiego.

Ulica ma prawo do języka emocji i nie wolno nikomu tego prawa odbierać.

A nie jest to język nienawiści, a nawet hysterii?

Nie hysterii, ale historii. To jest okrzyk historyczny z Zakładu Karnego Łęczycy. Bohaterem tej historii jest Marek Łucarz, który za ten okrzyk został tak skatowany, że do dziś ma problemy z kręgosłupem, czym nikt się nie przejmuje i Marek nie ma statusu pokrzywdzonego. Jak ktoś się dzisiaj burzy z powodu „Jebać pisiora”, to ja chcę tylko przypomnieć, że

jakby nie było takich radykalnych, konsekwentnych ludzi jak Marek, to nie byłoby konstytucji, państwa prawa, społeczeństwa obywatelskiego, demokracji. I nikt by się nie burzył.

Co się wydarzyło w ZK Łęczycy?

Marek był zadymiarzem więziennym, małoletnim więźniem politycznym, zabranym z wojska. Człowiek z Nowej Huty. Brał udział w tzw. białych marszach, czyli zdobywał komisariaty w Nowej Hucie, barwna postać. Ja w 1983 roku

dostałem drugi wyrok i siedzieliśmy razem w tej Łęczycy. Adam Borowski, dzisiejszy zwolennik PiS, ale za komuny frontman opozycji, ten, który odbijał Narożniaka, zaproponował, żeby zorganizować ucieczkę, bo trzeba pobudzić społeczne nastroje, które siadały. Dokooptowałem Marka, wtajemniczyłem w ten plan, wiedziałem, że jeśli ma się udać, to muszę mieć gościa, który się niczego nie boi się, ma temperament, zaryzykuje. Szykowaliśmy się, ale ktoś na wolności, gdzie szykowano nam zaplecze, wygadał się, że jest planowana ucieczka.

Najpierw nas ciężko pobili, później wsadzili do piwnicy, a potem innych więźniów wywieziono z Łęczycy i siedzieliśmy porozrzucani po pustych celach.

Zastanawialiśmy się, jak protestować. Marek Łucarz, który miał nieprawdopodobny głos, taki do opery, zaproponował, żebyśmy coś zaśpiewali. Odpowiedziałem, że nigdy nie wychodziło nam śpiewanie, proponuję okrzyk.

Marek stawał na taboret i krzyczał w okno: „Jebać komunę”, a my w chórze krzyczeliśmy „Jebać i się nie bać”. I zaręczam ci, że po paru dniach była pod więzieniem demonstracja mieszkańców, którzy krzyczeli „Solidarność. Kiedy będzie jebać?”, bo ludzie czekali na te nasze okrzyki.

Z tego co wiem, to była jedyna patriotyczna demonstracja, jaka odbyła się w Łęczycy.

Krzysztof Feusette (rocznik 1971) z TVP Info, który bawi publiczność Jacka Kurskiego w programie „W tyle wizji” napisał: „Ciekawe, że za komuny, do której porównuje obecne rządy, pan Frasyniuk nie miał odwagi krzyczeć „J...bać komucha”. Taki z niego bohater”.

To mogę jeszcze dla tego pana uzupełnić, że tamte słowa nie były bezkarne. Ładowaliśmy z Markiem w izolatkach, albo na dechach. A jak przyszli pod więzienie mieszkańcy Łęczycy, to władze doszły do wniosku, że trzeba nas zabrać. Mnie wysłali do Lubka, a Marka wzięli w transport, zrobili mu dramatyczną ścieżkę zdrowia w łódzkim areszcie, a później przewozili go z aresztu do więzienia, że niby coś mu się w transporcie stało.

Młody robotnik, nieznane nazwisko, bezlitośnie skatowany. Jak ktoś się oburza za mocne słowa po naszej stronie, to ja przypominam, że za takie słowa ludzie płacili zdrowiem i do dzisiaj nikt im nie powiedział dziękuję.

I nie dał minimalnego choćby odszkodowania za utracone zdrowie.

Ale to było wtedy, a teraz jest teraz.

Taka ogromna różnica? Cztery i trzy lata temu było nas na ulicach masa, mnóstwo ludzi. Ale nasza strona doszła do wniosku, że powinien być inny język, łagodniejszy, i może niech ten Władek da sobie spokój, bo już są młodszy.

**Bo Władek to już październik, teraz idzie młode.
Wycofałem się, mimo pewności, że nic z tego nie
będzie.**

**Ci młodzi robili piękne wieczornice, super eventy,
ale tego żadna władza się nie boi, tego starszy pan
Jarosław Kaczyński też się nie przestraszy, Chopin,
recytacje, świeczki... Zarąbiste, na okładki
magazynów i żeby wzruszyć opinię publiczną za
granicą.**

Mieliśmy więc śliczne protestujące wieczorki i schowanego
paździerzowego Frasyniuka. I przegraliśmy jedno wybory,
drugie wybory, trzecie wybory. Trzeba chyba wyciągać
konsekwencje. Nie ma nic za darmo. Musi być determinacja
ze strony ulicy, jak nie będzie radykalizmu, jak nie będzie
walki o przywrócenie państwa prawa, to naprawdę
pozostaną nam świeczki w zaciszu domowym.

**Ulica musi być radykalna, ulicy muszą się bać
politycy, politycy, którzy rządzą i politycy, którzy są
w opozycji.**

Spotkałeś się z krytyką organizatorów?

Nie. Skąd.

**Bo to był protest w obronie sądów, praworządności.
Temat dostojny, towarzystwo poważne.**

Ale we Wrocławiu demonstracja była dwuczęściowa. Przed

sądem wypowiadali się sędziowie. Racjonalnie, kulturalnie, z postulatami, które były oklaskiwane, z publicznością, która dziękowała sędziom. Całym sercem popieram. Zgodnie z zasadami „Solidarności” tłum przychodzi w obronie słabszych, bo przecież te sądy są jak małe zakłady pracy. A później przemaszzerowaliśmy na wiec polityczny.

Dokąd?

Na Plac Wolności. I tam zostałem wywołany z tłumu, nie byłem zapisanym mówcą. Przychodziłem na poprzednie demonstracje, ale odmawiałem zabierania głosu. Czekałem aż się pojawi młode pokolenie, zdeterminowane, gotowe jest te kamienie na szaniec znosić. Ale się nie pojawiło.

Mówiłem do ludzi, którzy są już trochę kombatanami, od czterech lat wychodzą na ulicę, ta sama garstka. Ale teraz było nas więcej, coś się zmieniło, chamstwo PiS urosło, w Sejmie pojawili się nowi posłowie, jest jakaś nowa nadzieja. I to zmobilizowało ludzi do wyjścia.

Nie wolno takich emocji stracić. Uważam, że do trzeba nieustannie apelować o mobilizację, o walkę. Musi być lider tej ulicy. Nie może być tak, jak przed trzema laty, że nie wypada żeby starszy pan Frasyniuk, nie daj Boże Wałęsa wychodził na ulicę i kładł się na ulicy, bo są przecież ludzie poważniejsi, lepiej mówiący i przystojniejsi.

Dostarczasz pożywki mediom prorządowym, które w kółko powtarzają „chamstwo Frasyniuka”. Wiadomości TVP nie zdążyły 1 grudnia, ale pewnie dziś (2 grudnia)

zrobią odpowiedni materiał.

Kompletnie bym się tym nie przejmował. Chamstwo i agresja po tamtej stronie nie spotykają się z odpowiedzią.

Słabością naszej strony jest dobre wykształcenie, dobre wychowanie i europejska poprawność polityczna.

Nie słyszałem, żeby na chamstwo pani Pawłowicz intelektualne środowisko użyło twardego, jednoznacznego języka. A pamiętam Karola Modzelewskiego wybitnego intelektualistę, profesora, który nie używał brzydkich słów, a potrafił powiedzieć tak, że wchodziło w pięty.

Nie przypominam sobie radykalnego stanowiska prawników w sprawie pana Piotrowicza. Przy okazji: ja nie mam do niego pretensji, że był członkiem PZPR, nie mam pretensji, że w jakimś procesie podpisywał akt oskarżenia. Mam pretensje, że nie skorzystał z tej szansy, którą mu dali robotnicy z „Solidarności”. Demokracja daje drugie życie i z tego drugiego życia możemy go rozliczać. Okazało, że

Piotrowicz pozostał taką samą szmatą pezetpeerowską, jaką był, tylko dzisiaj jest szmatą pisowską. Uważam, że trzeba takim językiem mówić.

Raz jeszcze powtarzam, nie mam pretensji do sędziów, którzy mnie skazywali. W tamtym czasie odwagą było, jak sędziowie dali mi dwa lata mniej niż góra kazała i ja to

potrafię docenić. Miałem szacunek do prokuratora, który uczciwie mi powiedział, że dostał dyspozycje z Warszawy, że ma być pozbawienie wolności.

A czy stosowanie takiego języka nie cementuje tamtej strony? Nawet niezdecydowani do końca zwolennicy PiS, poczują się obrażeni i staną murem za Kaczyńskim.

Znowu! To jest myślenie naszej strony inteligencko-delikatnej, dobrze ułożonej. Nasza strona mówiła do Owsiaaka „Jurku, nie wypada używać takich słów”. To jest problem naszej strony, a nie zwolenników PiS, którym mocne słowa nie będą przeszkadzać.

Słucham dziś, jak w TOK FM pan Semka jest oburzony na Frasyniuka, a ja się pytam, co on tam robi? Co on tam robi?! To przecież obrońca przestępców, którzy łamią konstytucję, dewastują państwo prawa, naruszają swobody obywatelskie.

Miejsce Semki jest w telewizji publicznej, gdzie jest takie chamstwo, jakiego nie było w czasach PRL. Raz coś na mnie za komuny wyciągnęli, raz dosłownie, a teraz takich audycji mamy TVP kilkanaście w tygodniu. Niech się nasza strona nie boi o reakcje zwolenników PiS, po tamtej stronie też jest sporo ludzi, którzy chodzą po ziemi, a czasem mieli do czynienia z zakładami karnymi, choć być może z innych powodów.

Wiedzą, że do przestępców mówi się takim

językiem. Ich to nie szokuje, szokuje to naszą stronę.

Zawsze byłeś niepokornym duchem. W czasach pierwszej Solidarności potrafiłeś wygarnąć prawdę Wałęsie. W stanie wojennym stałeś się legendą oporu. Czy agresywny okrzyk nie niszczy tej legendy? Kim jest dziś Władysław Frasyniuk?

Jak patrzę z perspektywy swoich 65 lat... Paradoks polega na tym, że przez 16 miesięcy od Sierpnia 1980 do Grudnia 1981 uchodziłem za zbyt łagodnego. W stanie wojennym z kolei – za zbyt radykalnego. A jak się zbliżał Okrągły Stół, to wszyscy uważali, że Władek jest za bardzo różowy, że tyle przeszedł, a mówi, że ważniejsza jest przyszłość niż przeszłość i że daje komuchom drugie życie w demokracji. Wydaje mi się, że ważne jest by stać w obronie wartości.

Staję się radykalny, kiedy ktoś narusza te pryncypia, niszczy wartości, zasady, bez których nie ma wolności, nie ma państwa prawa.

Ludzie nie mają świadomości, że niezależni sędziowie to szansa dla nas, obywateli, na sprawiedliwy wyrok. Bo wracamy powoli do czasów komuny, kiedy odważny sędzia da nam dwa lata mniej, ale nam da. I że dzisiaj, albo skorzystamy z narzędzi jakie nam daje demokracja, nawet ta ograniczona, albo zatrzymamy ten marsz władzy albo strasznie przegramy.

Powtarzam: cztery lata temu były wielkie demonstracje, i co

z nich zostało? Nic. Podzielony KOD. Ulica nie była w stanie wymusić na politykach opozycji otwarcia na listę obywatelską. Były widowiskowe eventy, ale to nie eventy zmieniają rzeczywistość. Trzeba podnieść ryzyko. Nie ma nic za darmo, trzeba mieć determinację w walce o swoje prawa. Jak nie ma determinacji, to przeciwnik, nie tylko, że się ciebie nie boi, ale nawet cię nie szanuje.

Teraz się coś ruszyło. Sejm się zmienił, jest nowa sytuacja w Senacie, a bezczelność tej władzy jest nieprawdopodobna. Najchętniej bym jeszcze krzyknął „Ręce precz od Banasia!”, bo nikt tak nie demaskuje i nie kompromituje PiS, jak Marian Banaś, niech siedzi w NIK jak najdłużej. Tylko nie wiem, czy się na mnie znowu wszyscy nie obrażą za takie hasło.

*Władysław Frasyniuk (rocznik 1954). W 1980 roku jako kierowca strajkował we wrocławskim MPK. Od czerwca 1981 we władzach „Solidarności”. 13 grudnia 1981 uniknął internowania i do października 1982 organizował ruch podziemnej „Solidarności” we Wrocławiu, stał się legendą oporu. Skazany na sześć lat w listopadzie 1982, siedział w kilku zakładach karnych aż do amnestii 1984 roku. W lutym 1985 roku ponownie skazany na trzy i pół roku, zwolniony po amnestii we wrześniu 1986. Działał w podziemnych władzach „Solidarności”. W 1989 roku wziął udział w rozmowach Okrągłego Stołu, ale odmówił kandydowania do Sejmu. Był posłem, działał w Ruchu Obywatelskim Akcja Demokracja, Potem w Unii Demokratycznej, w latach 2001 – 2005 był przewodniczącym Unii Wolności, a potem Partii Demokratycznej. Aktywny uczestnik protestów przeciwko

rządowi PiS, m.in. w czerwcu 2017 uczestnik blokady przemarszu miesięcznicy smoleńskiej w Warszawie. Wielokrotnie wypowiadał się surowo o opozycji. Nawoływał do mobilizacji przeciwko władzy PiS, którą często porównuje do komunistycznej z czasów PRL.

[Przeczytaj także:](#)

Frasyniuk to nazista i poślacany cielec, który za nic ma cierpienie. Najlepsze obelgi wobec Frasyniuka!

14 czerwca 2017

[Przeczytaj także:](#)

Proces Frasyniuka za „Jana Józefa Grzyba”. Trochę jak z komedii absurdu

26 lipca 2018

[Przeczytaj także:](#)

Sąd: Frasyniuk niewinny. Wszyscy wiedzą, że nie jest Janem Józefem Grzybem

30 sierpnia 2018

[Przeczytaj także:](#)

Sąd: kajdanki dla Frasyniuka były bezprawne

8 maja 2018

[Przeczytaj także:](#)

Frasyniuk mobilizuje ruchy demokratyczne: „Nic się samo nie wydarzy, nie będzie cudu”

9 września 2018

[Przeczytaj także:](#)

Resortowa „Kasta” kompromitowała sędziów tak, jak komuniści i SB opozycjonistów? Porównujemy metody

22 sierpnia 2019

Podchodzimy najbliżej barierk. Dla Was.
Wesprzyj OKO, byśmy mogli działać dalej.

Wspieram

Naczelny OKO.press. Redaktor podziemnego „Tygodnika Mazowsze” (1982–1989), przy Okrągłym Stole sekretarz Bronisława Geremka. Współzakładał „Wyborczą”, jej wicenaczelny (1995–2010). Współtworzył akcje: „Rodzić po ludzku”, „Szkoła z klasą”, „Polska biega”. Autor książek "Psychologiczna analiza rewolucji społecznej", "Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu" (z Martą Konarzewską); "Pociąg osobowy".